Rocznik XIX. Kraków, 30 lipca 1911. Nr. 31.

NOWY DZWONEK

przedtem

„GŁOS LUDU“

PISMO CHRZESCIJAŃSKIE DLA LUDU POLSKIEGO

Wychodzi na każdą niedzielę.
Wydawca imieniem Komitetu Stanisław Jasiński.

Prenumerata wynosi w Austryi: na rok 4 kor. — Na pół roku 2 kor. W Niemczech na rok 5 kor.

Do innych krajów 6 kor. — Do Ameryki rocznie 2 dol. Numer pojedynczy 8 hal Zmiana adresu 20 h.

Redakcya i Administracya „Nowego Dzwonka“: Kraków, ul. św. Tomasza 35.

Papież Pius IX powiedział: „Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali - - - tych, którzy wydają pisma przejęte duchem katolickim“ - - -

Wiją się jak węże

niemieccy fabrykanci, bo widzą, że w krótkim czasie wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną u nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaratowe.

Takie doniosłe zwycięstwo przemysłu polskiego nad przemysłem wrogów naszych — nikt inny nie odniósł, **tylko lud polski!** Zwycięstwo to wielkie, ułatwiła „**Pobudka**“ wyrób polski i pod każdym względem doskonały.

Nie dajcie się dalej oszukiwać i tumanić tym wykpigroszom, napisami polskimi, które oni umieszczają na bibułkach cygaretowych, lecz nie podają **nazwiska swego — otóż nim zapłacicie za bibułki**, to wpierw patrzcie dobrze, czy jest napis następujący: **„Pobudka“ Mra W. Bełdowskiego** i czy obrazek przedstawia Bartosza Głowackiego na czele kosynierów zdobywających na moskalach armaty. Jeżeli zatem, obok tego obrazka jest napis „**Pobudka**“ i moje nazwisko **Mr W. Bełdowski**, to możecie być pewni, że to wyrób polski i zapewniam Was, że doskonały i że tylko ten wyrób bibułek, lud ogólnie żąda i popiera.

Uczcie jeden drugiego, jak poznać i odróżnić można „**Pobudkę**“, od innych szkodliwych i cudzoziemskich wyrobów.

Kto jeszcze nie palił znakomitych bibułek „**Pobudka**“, niech żąda próbek, a chętnie mu poślę.

Wasz szczerze oddany

Mr W. Bełdowski

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Radzimy Wam nie zwlekać

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub w nogach, kłócie w boku, ból w krzyżach, bezwładność członków i inne dolegliwości powstałe skutkiem zaziębienia **i używać** z całem zaufaniem **tylko najlepszego i stosownego nacierania** pod nazwą

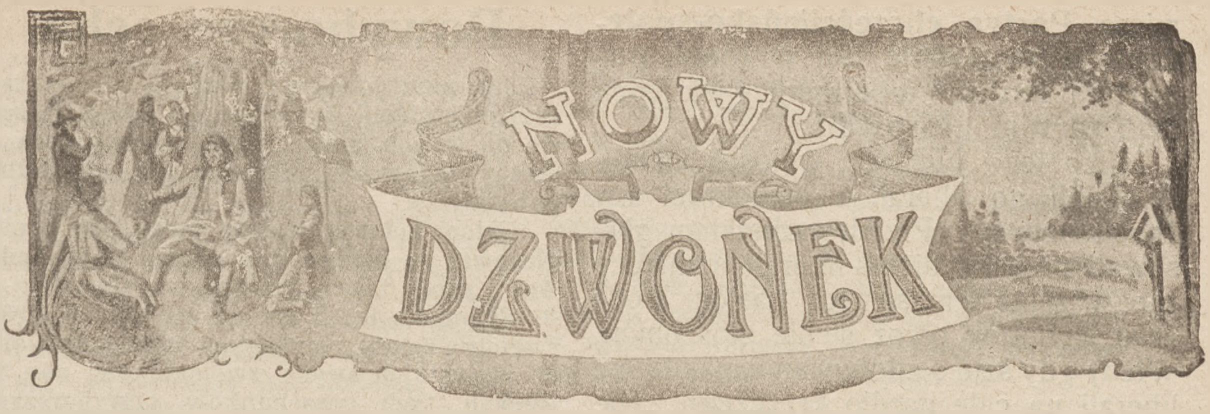
ICHTIOMENTOL

Prawdziwy Ichtiomentol z plombą należy sprowadzić **tylko** wprost z fabryki i apteki Szymona Edelmana w Samborze Nr. 611.

Wysyła się prawdziwy Ichtimentol z opłaconą pocztą i opakowaniem 5 flaszek za koron 6, 10 flaszek za 10 koron, 25 flaszek za 23 koron.

Jednajcie nam nowych Prenumeratorów!!

Rocznik XIX. Kraków, 30 lipca 1911. Nr. 31.



przedtem „GŁOS LUDU“.

PISMO CHRZESCIJAŃSKIE DLA LUDU POLSKIEGO

Wychodzi na każdą niedzielę.

Wydawca imieniem Komitetu Stanisław Jasiński.

Prenumerata wynosi w Austryi: na rok 4 kor. — Na pół roku 2 kor. W Niemczech na rok 5 kor.

Do innych krajów 6 kor. — Do Ameryki rocznie 2 dol. Numer pojedynczy 8 hal. Zmiana adresu 20 h.

Redakcya i Administracya „Nowego Dzwonka“: Kraków, ul. św. Tomasza 35.

Papież Pius IX powiedział: „Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali - - - tych, którzy wydają pisma przejęte duchem katolickim“ - - -

Pierwszy krok nowego parlamentu.

Niedługo czekaliśmy na skutki tego, co sie podczas wyborów do parlamentu działo. Jedni z pierwszych przepowiedzieliśmy, że nowa Izba w swym obecnym składzie stanie się odrazu niezdolną do pracy pozytywnej, któraby miała na oku nie interes wielkiego kapitału, ale potrzeby obywateli wyborców. Piątkowe posiedzenie parlamentu dostarczyło zbyt jaskrawego dowodu słuszności naszych twierdzeń.

Najbardziej gniotącym ciężarem, jaki na barki ludności spada jest drożyzna. Wzrasta ono z dnia na dzień i jeśli tak dalej pójdzie jak jest obecnie, to stosunki te muszą doprowadzić do gwałtownego wybuchu, do jakiegoś ogromnego przewrotu, który będzie słusznym odruchem pokrzywdzonych. Od szeregu lat ogół obywateli woła głośno do rządu aby nareszcie podjął akcyę celem zwalczania drożyzny. Rząd powinien tu najwięcej zrobić i bodaj specyalnemi ustawami wystąpić przeciw tym różnym lichwiarzom mięsnym i zbożowym, którzy ogładzają po prostu ludność. Niestety! Z dnia na dzień drożyzna rośnie z dnia na dzień nędza się wzmaga, a rząd głuchy nic lub prawie nic nie czyni, aby tej drożyźnie zapobiedz.

Na piątkowem posiedzeniu parlamentu socyaliści w porozumieniu z innemi stronnictwami domagali się, aby na pierwszym punkcie obrad parlamentu przed jakiemikolwiek ustawami przeprowadził parlament dyskusyę nad droży-

mięsa. **Partya chrześcijańsko-społeczna jednogłośnie ten wniosek poparła** i wszyscy jej stronnicy jak jeden mąż **za nim głosowali.**

Mimo tego poparcia wniosek upadł. A obalili go liberali i demokraci różnych obozów. Przedewszystkiem głosowali przeciw niemu liberali niemieccy zaprzeczając tem samem hasłom podczas wyborów przez siebie głoszonym. Wtedy gdy szło o zdobywanie mandatów liberali na całe gardło krzyczeli: „Nie wybierajcie chrześcijańsko-socyalnych, bo oni popierają drożyznę“. Wiedzieli, że kłamią, ale kłamali rozmyślnie, aby tylko taniemi frazesami mandaty poselskie sobie kupić.

Przeciwko wnioskowi głosowali jednak i nasi polscy demokraci a wśród i na ich czele **prezydent m. Krakowa dr. Leo**, głowa galicyjskiej demokracyi.

A więc zaraz w pierwszej chwili, gdy rząd do panów demokratów się uśmiechnął opadła z ich twarzy maska obłudy. Pokazali, że nie o interesy wyborców, nie o potrzeby szerokich mas ludowych im chodzi, ale o interesy wielkiego kapitału — którego w ten sposób stali się obrońcami. Bo drożyzna dzisiejsza jest przecież skutkiem tego, że wszystko pod swą władzę zagarnia wielki kapitał, że on chce być wszechwładnym panem świata całego.

I nasi demokraci podnóżkiem jego się stali — odrazu — od pierwszej chwili. Pierwszy krok nowego parlamentu wykazał, że nie będzie on dbał o interesy i potrzeby szerokich mas ludności.

Nic dziwnego — parlament wybrany przy pomocy szwindlów i oszustw wyborczych, oparty na dźwięczącej monecie, którą kupowano mandaty poselskie, nie jest i nigdy nie będzie parlamentem ludowym.

Powyborcze echa.

Jak nam donoszą z różnych stron kraju roznamiętnienie wywołane wyborami jeszcze się po wsiach nie uspokoiło, i zwłaszcza ze strony ludowców odbywają się porachunki powyborcze.

Chłopi ludowcy badają teraz kto z nich głosował na innego kandydata, tj. nie-ludowca i grożą takim krwawą zemstą.

Stapiński, jeżeli mu na spokoju w kraju i zgodzie zależy, powinienby wystosować apel do wszystkich swych zwolenników, aby zaniechali tych porachunków powyborczych, jak to uczynił w „Przyjacielu ludu“ co do powiatu myślenickiego, inaczej trzebaby o nim pomyśleć, że te porachunki powyborcze. przy których w użyclu jest nóż i pałka odbywają się z jego polecenia i że już wyczerpał wszystkie sposoby, by resztę chłopów napędzić do swego obozu, a pozostał mu tylko ten ostatni t. j. napędzanie kijem.

Argument to nie zły, ale podły, wcale nie polski — chyba moskiewski i może kiedyś zwróci się przeciw samemu Stapińskiemn, bo kto wiatr sieje, zbiera burzę.

Nie dziwmy się jednak temu roznamiętnieniu, które jakoś nie może się ukołysać, skoro agitatorzy ze szkoły Stapińskiego rozszerzali w okresie wyborczym takie pogłoski że jeżeli wyborcy nie oddadzą głosów na ludowca z pod znaku Stapińskiego, to panowie znowu zaprowadzą pańszczyznę i uchwalą nowe wielkie podatki.

Opowiadano też z powodzeniem bajkę, że cesarz dlatego zaprowadził powszechne wybory, bo chce, aby sami chłopi byli posłami, a więc wybór nie-chłopa sprzeciwia się woli cesarza.

Jeżeli więc takiemi bajkami i bredniami karmiono lud — to nic dziwnego, że p. Stapiński przeprowadził tylu swoich posłów, i łatwo też zrozumieć, że tam, gdzie nie wyszedł z urny ludowiec, tam panuje u jednych strach przed skutkami tego niby złego, a u drugich złość i chęć pomszczenia się na swych przeciwnikach w przekonaniu, że im to ujdzie bezkarnie.

Tu jednak grubo się zawiodą i niejeden z takich mścicieli może się dostać do kryminału, a to zawdzięczać będzie niesumiennym agitatorom Stapińskiego, którzy owe brednie rozsiewali.

Walczenie takiemi bredniami i takie straszne tumanienie ludu jest co prawda **łajdactwem**, ale dla agitatorów p. Stapiń-

skiego wszelka niegodziwość była dobrą bronią przy ostatnich wyborach.

Przejdźmy teraz do innej sprawy. W jednym z ostatnich numerów »Przyjaciela ludu« stara się Stapiński usprawiedliwić dlaczego nie wybrano żadnego księdza i pisze, że zwracał się do księży ludowców, aby kandydowali, bo chciał mieć jednego księdza kapelana dla swego klubu — ale wszyscy odmówili. My się temu wcale nie dziwimy, bo chwała Bogu duchowieństwo dbałe jeszcze o swą godność nie pójdzie w służbę i nie da się użyć za narzędzie Stapińskiemu, temu Stapińskiemu, który przez cały szereg lat burzył lud przeciw duchowieństwu, odsądzał je od czci a szkalując księży osłabiał wiarę ludu.

Wielkim panem czuć się już musi p. Stapiński, skoro się mu do jego dworu zachciewa kapelana, tak, jak ma już faktora w osobie żyda Mojżesza Kanarka.

Duchowieństwo idzie i pójdzie z ludem, bo z ludu wyszło, ale osoba Stapińskiego jest właśnie przyczyną, że to duchowieństwo nieufnie spogląda na ruch ludowy, dopóki nim kierować będzie Stapiński.

Na nic więc niewczesne umizgi Stapińskiego do duchowieństwa, ma ono lepszą pamięć jak stańczycy, których czaszkami Stapiński niedawno jeszcze chciał brukować ulice, a dziś idą z nim ręka w rękę. Nawiasowo dodamy, że my w szczerość tego sojuszu nie wierzymy; stańczycy chcą tu wyzyskać dla siebie wpływ Stapińskiego, ten zaś chce stańczyków użyć do różnych swoich planów, które mają na celu zbogacenie jego kieszeni. O dobro ludu nie chodzi tu ani jednej ani drugiej stronie.

Obrady parlamentu.

Dn. 21 bm. odbyła Izba posłów zwykłe swe posiedzenie. Prezydentem Izby został wybrany pos. Sylwester (Niemiec), wiceprezydentami pos. German (Polak), Zdarsky (Czech), Romańczuk (Rusin), Pernerstorfer (socyalista), Jukiel (chrześc.-soc.), Pogacznik (Słoweniec), Conci (Włoch).

Jako sekretarzy Izby wybrano z posłów polskich Jabłońskiego, Łukaszewicza i Ruebenbauera.

Przedłożenia rządu.

Rząd wniósł szereg przedłożeń, po większej części takich, które były już wniesione w poprzedniej Izbie, a mianowicie przedłożenie bośniackie, budżet na rok 1911, przedłożenie bankowe, przedłożenie o włoskim fakultecie prawniczym i t. d. Oprócz tego rząd przedłożył sześć rozporządzeń cesarskich, oraz projekty nowych ustaw, a mianowicie, projekt ustawy o obronie krajowej, w sprawie reformy wojskowej procedury karnej, o reformie regulaminu itd.

Wnioski i interpelacye.

Dalej na ręce prezydyum złożono 20 wniosków nagłych i 270 wniosków zwykłych, oraz liczne interpelacye.

Między wnioskami nagłymi znajduje się wniosek dra Bilińskiego i tow. w sprawie zajść w Drohobyczu. Wnioski nagłe w tej samej sprawie zgłosili jeszcze dr. Diamand, Breiter, dr. Straucher, Wityk i dr. Dniestrzański.

Między wnioskami nagłymi znajduje się dalej wniosek posła Kuryłowicza w sprawie rzekomych nadużyć władz galicyjskich podczas ostatnich wyborów do Rady państwa, wniosek posła Oleśnickiego w sprawie rewizyi ordynacyi wyborczej do Rady państwa i utworzenia trybunału wyborczego, następnie wniosek w sprawie mięsa argentyńskiego, oraz trzy wnioski, domagające się bezpośredniego przedłożenia projektu ustawy o ubezpieczeniu społecznem.

Między wnioskami zwykłymi znajduje się wniosek w sprawie dowozu mięsa, w sprawie zniżenia cen tytoniu i w sprawie zaprowadzenia monopolu ubezpieczenia na życie.

Poseł Adolf Gros przedłożył wniosek nagły w sprawie przedłożenia projektu ustawy regnlującej obowiązek państwa co do odszkodowania za nadużycia organów państwowych i za szkody, jakie mieszkańcy ponieśli z powodu specyalnie niebezpiecznych urządzeń państwowych (magazyny prochu, dynamitu itp.), oraz za szkody, jakie rozmaite osoby poniosły bez własnej winy przy przywracaniu porządku publicznego przez orgąna urzędowe.

Awantura.

Kiedy następnie pos. Seitz wniósł, aby na pierwszem miejscu porządku dziennego obrad następnego zgromadzenia postawić

wniosek socyalistów w sprawie mięsa argentyńskiego przyszło w Izbie do awantury.

Na lewicy wniosek ten wywołał burzę; odzywają się okrzyki: szachraje! Wielki hałas i krzyki oburzenia na ławach socyalistów. Wywiązała się dyskusya bardzo ożywiona i burzliwa. Między socyalistami a postępowcami niemieckimi przyszło do hałaśliwych kłótni.

Wreszcie w głosowaniu odrzucono wniosek p. Seitza 194 głosami przeciw 168 i następne posiedzenie rozpocznie się dyskusyą w sprawie ustawy bankowej.

Co powiedział cesarz?

Jest zwyczaj, że każdą sesyę nowego parlamentu otwiera cesarz mową tronową, w której w krótkich słowach omawia najważniejsze sprawy i ustawy, które przez parlament mają być przeprowadzone i uchwalone. W poprzednim numerze naszego pisma podaliśmy opis otwarcia parlamentu. Dziś podajemy w krótkiem streszczeniu mowę cesarza. Jest bardzo ważną, gdyż obejmuje szereg ważnych konieczności państwowych i ludowych. Co się tyczy tzw. konieczności państwowych, to na pierwszem miejscu podkreślono potrzebę zwiększonej opieki nad siłą zbrojną i wyrażono życzenie, aby przedłożenie wojskowe jak najrychlej załatwiono. Przy załatwieniu nowych wydatków na wojsko, Izba powinna uwzględnić także życzenia ludnosci, co do skrócenia czasu służby i co do ulg w spełnianiu powinności wojskowych. W związku z temi sprawami pozostaje pilna sprawa reformy wojskowego postępowania karnego.

Jak najrychlejszego załatwienia wymaga dalej przedłożenie bankowe, a nadto nieodzownem stało się otwarcie nowych źródeł dochodów. W tym celu rząd przedłoży Izbie poselskiej szereg projektów ustaw zmierzających do podwyższenia rozmaitych opłat lub wprowadzenia nowych źródeł dochodu, mianowicie podatków bezpośrednich i pośrednich, przy tem należy pamiętać o finansach krajowych. I dopiero po załatwieniu istotnej reformy finansowej państwo może podołać swym zadaniom na polu kulturalnem, społecznem i gospodarczem.

Z konieczności ludowych cesarz na pierwszem miejscu podniósł ubezpieczenie społeczne, którego projekt w jak najkrótszym czasie rząd przedłoży Izbie. Prócz tych obszernych reform społecznych należy zająć się zarządzeniami, celem ulepszenia ustawodawstwa o dobrobycie i ochronie warstw robotniczych.

Ustawodawstwo będzie musiało także załatwić słuszne życzenia służby państwowej o polepszenie jej doli a równocześnie ściśle określić prawa i obowiązki urzędników i służby. Usilnem staraniem rządu będzie, aby twórczym siłom zarówno rolnictwa jak rękodzieła handlu, przemysłu i górnictwa zapewnić możność skutecznej konkurencyi. Dopóki zaś stosunki zarobkowe nie dają obywatelom państwa zapewnionego bytu na ziemi ojczystej, należy przystąpić do uregulowania sprawy wychodźctwa.

Silna polityka gospodarcza nadaje i sprawom komunikacyi wyższą doniosłość i dlatego należy wymocnić wydatność rozszerzonej sieci kolejowej i ją rozwinąć przez zbudowanie nowych linii kolejowych. Tak samo trzeba usilnie pracować koło rozwoju stosunków handlowo politycznych, oraz żeglugi.

Ponieważ przeprowadzenie ustanowionego, daleko idącego programu budowy dróg wodnych okazało się z technicznych i finansowych względów niemożliwe w terminach ustawą wyznaczonych, rząd przedłoży projekt ustawy, który według sił skarbu państwa stworzy podstawę do urzeczywistnienia poszczególnych pod względem gospodarczym najdonioślejszych projektów na tem polu. W tych ramach mają być także uwzględnione uprawnione interesy Galicyi.

Sprawa wychowania publicznego znalazła w mowie tronowej także swe miejsce. Wyrażono tam życzenie, że w szkołach ludowych trzeba młodzież, obok wychowania w zasadach obyczajowych i religijnych przygotować do praktycznych wymagań konkurencyi gospodarczych.

Potrzeby zaś naukowe szkół wyższych, wymagają szybkiego zaspokojenia. Ponadto mowa tronowa zapowiada projekt ustawy o utworzeniu samodzielnego włoskiego wydziału prawniczego.

Również na polu ustawodawstwa sądowego należy przeprowadzić doniosłe reformy w procedurze karnej i prawie cywilnym, oraz ulżyć sądom w pracy.

Obfity materyał prac Rady państwa potrzebuje zmiany regulaminu obrad, celem zapewnienia szybkiego biegu prac w Radzie państwa. Dla rozwoju zaś Czech, niezbędną jest rzeczą uregulowania sportu czesko-niemieckiego.

W końcu w mowie tronowej podkreślono potrzebę pokoju przy pomocy ścisłych stosunków z sojusznikami.

Cała mowa wywarła dobre wrażenie, a ustępy o drogach wodnych i o zgodzie czeskiej żywo oklaskiwano.

Widzimy więc, że cesarz w swem przemówieniu zapowiedział cały szereg bardzo ważnych reform. Że zaś te zapowiedzi są

poważne i że rząd ich trzymać się musi świadczy sposób w jaki mowa tronowa powstaje.

Przygotowują ją dla cesarza ministrowie, którzy już tydzień przedtem naradzają się nad jej treścią. Prezes gabinetu kilkakrotnie konferuje z cesarzem, a dopiero po tak dokładnem przygotowaniu spisuje się ostatecznie brzmienie i treść mowy tronowej.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej.

W pośród miejsc świętych, daleko i szeroko poza granicami Ojczyzny naszej głośnych i słynnych, które Najśw. Marya Panna, Królowa Korony Polskiej, szczególnemi oznaczyła cudami i łaskami, niemniej głośnie słynie Kalwarya Zebrzydowska dla cudownego obrazu Matki Boskiej, ukoronowanego w roku 1887 przez ręce najczcigodniejszego Arcypasterza Wawelskiej Świątyni, ś. p. X. Kardynała Albina Dunajewskiego.

O. O. Bernardyni, stróże Kalwaryjskiej świątyni i cudownego obrazu Matki Najświętszej, obchodzić będą w tym roku, w miesiącu sierpniu, 300-letni Jubileusz, założenia Kościoła Grobu M. B, którego historyę umieścił w swoim czasie O. Stefan Podworski, definitor prowincyi, tak w dziennikach, jakoteż i w kalendarzach na rok 1911.

Z okazyi tego Jubileuszu, ubogaconego odpustem zupełnym przez Ojca św. Piusa X — odprawiać się będą **misye ludowe** dla wszystkich pątników od 9 do 15 sierpnia, zaś od 25 do 27 sierpnia, trzydniowe rekolekcye dla ludu z okolicy Kalwaryi. Dnia 14 sierpnia przybędzie do Kalwaryi, Najprzewielebniejszy X. Biskup sufragan dyecezyi krakowskiej, Antoni Nowak. Dostojnik ten Kościoła, dokona w uroczystość Wniebowzięcia N. M. P. aktu poświęcenia wspaniałej Groty na wzór w Lourdes, poczem odprawi pontyfikalną Sumę w Kościele Grobu M. B.

Przy tej sposobności zwraca się uwagę, że ci pątnicy, którzy mają więcej, jak 50 km. do Kalwaryi, mogą żądać od każdej stacyi zniżki kolejowej — (według taryfy kolejowej — Person und Gepäcktarif Teil II von 1/1 1910 Seite 47). — I tak, jeżeli się zbierze 30 osób, mają zniżkę 20 proc., jeżeli 100 — 40 proc. zniżki — trzeba jednak trzy dni przedtem zgłosić się do odnośnego Naczelnika stacyi kolejowej.

Na tę uroczystość Jubileuszową, zaprasza wszystkich Czcicieli Matki Najświętszej

Klasztor OO. Bernardynów w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Z kraju i ze świata.

Zmiana rządu w Austryi.

Zdaje się, że obecni ministrowie nie długo będą się cieszyli władzą. Piątkowe głosowanie w parlamencie w przeszłym tygodniu, dało powód pismom niemieckim do twierdzenia, że bar. Gautsch przekonał się dowodnie, iż stosunki parlamentarne wymagają daleko rychlej poprawy, niż prezes ministrów przypuszczał. Są one bardzo poważne i bardzo zaognione.

Prawdopodobnie też bar. Gautsch zaraz po zamknięciu obecnej sesyi zabierze się do przeprowadzenia parlamentaryzacyi gabinetu.

Polski minister Zaleski zostałby w takim razie **ministrem kolei**, zaś stanowisko ministra dla Galicyi musiałoby Koło polskie obsadzić.

W skład gabinetu pragnie bar. Gautsch wciągnąć także posłów chrześcijańsko-socyalnych z krajów alpejskich. W tym celu zostałby b. min. rolnictwa Dr Ebenhoch **ponownie na to stanowisko powołany.**

Również Słoweńcy za cenę poparcia rządu otrzymaliby dla swego przedstawiciela **tekę ministra robót publicznych.**

Czy ta kombinacya wciągnięcia chrześć.-społecznych w części tylko do udziału w rządach uda się bar. Gautschowi, jest bardzo wątpliwem, gdyż chrześć.-socyalni są bardzo solidarni i rozumieją, iż rozłam wśród nich byłby podkopaniem ich powagi.

W każdym razie zanosi się na to, iż w najbliższych tygodniach znowu poważne zmiany zajdą na widowni politycznej u nas.

Rzecz prosta, że te zmiany w Wiedniu pociągną i u nas w Galicyi pewne następstwa za sobą. Przedewszystkiem trzeba będzie rozwiązać sprawę sporu Rusinów z Polakami. Ma się rozumieć bardzo wiele zależy od tego jak rząd wobec żądań Rusinów będzie się zachowywał.

Manifestacya z powodu drożyzny.

Z Wiednia piszą: Dnia 24 bm. wieczorem urządzili chrześcijańsko-socyalni wielkie zgromadzenie demonstracyjne z powodu drożyzny. Odbyło się ono w ratuszu i pokazało, że stronnictwo mimo pozornej klęski, ma jednak bardzo wielkie zastępy zwolenników. Wiec przemienił się w wielką manifestacyę przeciw wrogom zewnętrznym i wewnętrznym. Po zgromadzeniu urządzono wielką manifestacyę na rzecz dziennika „Reichspost“.

Równocześnie urządzili socyaliści szereg zgromadzeń w sprawie drożyzny.

W Kole polskiem sprawa drożyzny grozi pewnym rozłamem Większość posłów zdaje sobie sprawę z tego, że polityka monarchii musi uledz zmianie, jeśli niema się skończyć ogłodzeniem miast, a w tem interesowane są i Kraków i Lwów i inne miasta.

Z innych krajów.

Turcya. (*Powstanie w Albanii.*) Powstanie rozszerza się. Albańczycy agitują w Walonie i w Epirze, gdzie się potworzyło mnóstwo band, które mordują tureckich oficerów. Czarnogóra skrycie popiera dalej Malissorów, wskutek czego mówią powszechnie o wybuchu wojny między Turcyą a Czarnogórą. Mocarstwa w tej sprawie jeszcze nie zabrały głosu. Twierdzą również, że powstanie w Albanii zostało wywołane przez Austro-Węgry. Tej treści interpelacyę wniósł niedawno poseł Iwanko w sejmie węgierskim. W każdym razie położenie na Bałkanach jest wysoce niepokojące.

(*Pożar Konstantynopola*). W poniedziałek d. 24 b. m. wybuchł w Konstantynopolu ogromny pożar. Jak stwierdzono pożar ten został podłożony. Uważają go za akt zemsty na młodoturkach i to w rocznicę ogłoszenia konstytucyi. Dotychczas złapano 12 podpalaczy, którzy zostaną powieszeni na moście prowadzącym do Galaty. Pożar objął już około 5000 domów, wiele osób odniosło rany i poparzenia. Między innymi bardzo ciężko ranny jest Mahmut Szefket basza, który pospieszył z ratunkiem i energicznie kierował akcyą ratunkową. Płonąca belka spadła mu na głowę i ciężko go poraniła. Oprócz domów zgorzało 2000 baraków, składów i t. p. i około 18 meczetów mniejszych. Szkody wynoszą około 10 milionów koron.

Rząd zapowiedział, że przeprowadzi surowe śledztwo, z czyjej podniety ogień podłożono i to w muzułmańskiej dzielnicy. Jak stwierdzono, ogień wybuchł odrazu w sześciu miejscach. Gmach sztabu generalnego spłonął całkowicie, natomiast gmach ministeryum wojny wraz z ważnymi aktami uratowano. Do rozszerzenia pożaru przyczynił się wielce wiatr, który wiał nad miastem.

Francya. (*Socyalista prowokatorem*). Trybunał, złożony z sekretarzy i kierowników organizacyi robotniczych, zdemaskował jednego z najgorliwszych agitatorów robotniczych, Metiviers, który od roku 1908 stał na usługach policyi i pobierał za to 250 franków miesięcznie. Charakterystyczne jest, że Metivier był kilkakrotnie karany za udział w demonstracyach robotniczych.

Ma się rozumieć, jako »gorliwy« socyalista, przewodził wszelkim awanturom i popychał ludzi nieraz do nieszczęścia.

Portugalia. (*Ciągłe awantury rewolucyjne.*) W Guimaraes przyszło do poważnych starć pomiędzy ludnością a wojskiem. Ponieważ ludność miejscowa jest zdecydowanie monarchistyczna, wysłano tam pułk wojska, znany z wierności dla sprawy republikańskiej. Ludność niezadowolona z tego, wydawała przy wkroczeniu pułku okrzyki na cześć monarchy. Żołnierze usiłowali tłum rozpędzić, wskutek czego posypały się na nich kamienie. Z trudem tylko schroniło się wojsko do ratusza. Tłum zaczął ratusz oblegać. Gubernator wezwał pomocy z sąsiedniego miasta. Przybyłe wojsko po zażartej walce uwolniło żołnierzy. Podczas walki zostało wiele osób rannych. Również w mieście Coimbra ludność manifestowała na cześć monarchy. Przyszło do walk ulicznych. Liczba rannych jest bardzo znaczna. Concepiro, jeden z przywódców ruchu monarchistycznego, czyni energiczne przygotowania na granicy hiszpańsko portugalskiej do rozpoczęcia stanowczych kroków w Portugalii.

Afryka. (*Targi o cudzą skórę.*) Mocarstwa europejskie postanowiły zajętego przez siebie Maroka już z rąk nie wypuścić. Nie mogą się tylko pogodzić, kto w niem ma być panem.

Rokowania francusko-niemieckie nie zostały ukończone, gdyż Niemcy postawili Francyi zbyt wygórowane żądania, domagając się odstąpienia im części terytoryum marokańskiego. Żądanie to wywołało oburzenie tak we Francyi, jak zwłaszcza w Anglii. Sytuacya jest wysoce naprężona.

Anglia. (*Wielkie manewry niemieckie*) Dzienniki angielskie donoszą, że cesarz Wilhelm zamierza urządzić wielkie manewry nadbrzeżne w jesieni, do których powołanych zostanie 400 tysięcy rezerw.

UPAŁY.

Od kilkunastu dni panują w środkowej Europie upały, jakich od lat wielu nie pamiętają. W Niemczech zaszło kilkadziesiąt wypadków śmierci z porażeń słonecznych. Mnóstwo osób ciężko się rozchorowało, szczególnie dzieci.

W Anglii susza wyrządziła wielkie szkody. Owoce zupełnie przepadły, a pola zbiorowe, lasy i łąki w kilkunastu miejscowościach stanęły w płomieniach.

W Wiedniu dochodziła temperatura od 32—35 stopni Celsiusza w cieniu. Ludność bogatsza wyjechała w okolice górzyste. Tysiące osób udało się na brzegi Dunaju, by się w kąpieli ochłodzić. Z pośród kąpiących się 8 osób utonęło.

I w naszym kraju dają się upały bardzo we znaki, tak po miastach, jak i po wsiach.

Kronika kościelna.

Z Rzymu. Ojciec święty ma wydać niebawem nowy dekret, który usunie różne formalności przy nominacyi Kardynałów. Nominacya ta odbywać się będzie tylko za pomocą osobnego pisma papieskiego.

Wyjazd księży do Brazylii. Dnia 16 lipca br. wysłało zgromadzenie XX. Misyonarzy w Krakowie na Kleparzu dwóch swoich członków: X. Górala i X. Zygmunta do Południowej Ameryki.

Jest to nowa pomoc dla tamtejszych księży Misyonarzy tegoż Zgromadzenia, którzy w liczbie 10 już od ośmiu lat pracują nad polskimi kolonistami, rozrzuconymi po rozległych przestrzeniach Parany i sąsiednich Stanów brazylijskich.

Wraz z nimi udała się także nowa ekspedycya Sióstr Miłosierdzia z prowincyi Chełmskiej, złożona z 5 sióstr dla prowadzenia szkółek i ochronek w Paranie

Kary na księży polskich pod Moskalem. Ksiądz Kazimierz Narkiewicz-Jodko, wikarjusz parafii rzymsko-katolickiej w mieście Irkucku na Syberyi, skazany został wyrokiem sądu okręgowego w temże mieście na 50 rubli kary i i usunięcie na trzy miesiące od obowiązków parafialnych. Kara ta spotkała go za przyłączenie 19-letniej dziewczyny prawosławnej do Kościoła katolickiego i za danie jej ślubu.

Na mniejszą nieco karę pieniężną przy trzechmiesięcznem również usunięciu od obowiązków skazani zostali w tych dniach w Sopoćkiniach przez sąd okręgowy suwalski ksiądz Zaleski, poprzednio proboszcz w Lipsku, w gubernii suwalskiej, i wikaryusz tejże parafii ksiądz Montwił.

Oskarżeni byli o to, że wikary ochrzcił w kościele dziecko prawosławnych rodziców, Ludwika i Antoniny Kończyków, a proboszcz napisał metrykę chrztu. Każdy z nich oprócz usunięcia na kwartał od obowiązków ma zapłacić 25 rubli kary; Kończykowie zaś skazani zostali na dwa tygodnie więzienia.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od administratora łucko-żytomierskiej dyecezyi rzymsko-katolickiej przeniesienia X. Rogowskiego, proboszcza parafii Czarny Ostrów w powiecie płoskirowskim na Podolu, na stanowisko wikaryusza do parafii z ludnością wyłącznie katolicką. Kara ta spotkała X. Rogowskiego za nakłanianie prawosławnych do przejścia na katolicyzm.

Gubernator miński skazał księdza Michała Majewskiego, proboszcza złotogórskiego na 300 rubli lub 2 miesiące aresztu rzekomo za „demonstracyjnie hardy wybryk" wobec policyi w czasie Bożego Ciała. „Wybryk" ten polegał na tem, że ksiądz Majewski w czasie procesyi zwrócił się do jednego z policyantów, który szedł obok Najśw. Sakramentu w czapce, i zażądał aby głowę obnażył.

Nowiny.

Poseł oszczerca. Poseł lwowski Ernest Breiter zasądzony został na sześć tygodni aresztu za oszczerstwo rzucone podczas agitacyi przedwyborczej na br. Rogera Battaglię. Mianowicie plótł Breiter, że Battaglia zarządał od pewnego wydalonego kolejarza 2000 kor. za wstawienie się w jego sprawie w ministerstwie kolejowem. W czasie rozprawy zeznali atoli pod przysięgą świadkowie, że to jest kłamstwem, bo br. Battaglia za poparcie ze swej strony nic nie żądał, ani też ów kolejarz nic br. Battaglii nie dawał.

I takiego to oszczercę wybrała pewna część mieszkańców Lwowa posłem! Widocznie ci wyborcy z radością wybraliby posłem także każdego lepszego łotra.

Zwyrodniały zbrodniarz. We Lwowie aresztowano 40 letniego robotnika z cegielni na Stillerówce, niejakiego Tomasza Hodora pod zarzutem popełniania zbrodni przeciw moralności i uwodzenia małoletnich dziewcząt. Hodor jest zapewne wyznawcą socyalizmu, bo socyalizm prowadzi robotników do takich zbrodni.

Podrożenie mięsa Rząd austryacki zabronił dalszego przywozu mięsa argentyńskiego do Austryi, wskutek czego grozi znaczne podrożenie mięsa.

Sprawa ta wywołuje w całym Wiedniu wielką agitacyę. Rząd ogłasza, że wszelkie inne zarządzenia są niemożliwe bez porozumienia się z Węgrami, ale rokowania w tej sprawie toczą się, i dopiero po ich ukończeniu może być dane pozwolenie na dalszy dowóz mięsa argentyńskiego.

Ucieczka sędziego. Sąd w Drohobyczu rozpisał listy gończe za Włodzimierzem Iwanickim (Rusinem), sędzią powiatowym, liczącym lat 41, który sprzeniewierzył w urzędzie znaczniejszą kwotę i umknął w niewiadomym kierunku. Słychać, że kwota sprzeniewierzona dochodzi do 100.000 kor. z funduszów sierocińskich.

Skazanie ruskiego proboszcza. Brodzki sąd powiatowy skazał X. Michała Ołeksyszyna ruskiego proboszcza w Suchejwoli na 10 dni aresztu za to, że podczas czynności urzędowej egzekutora podatkowego Sielskiego, który miał przeprowadzić u niego fantowanie za należytości rządowe — wykrzykiwał X. Ołeksyszyn: „To polska gospodarka, ukradli tam pieniądze, a teraz drugi raz ściągają". — Przeciw niskiemu wymiarowi kary wniósł prokurator sprzeciw.

Oto jeden z wielu. Wszelkimi środkami godziwymi i niegodziwymi popierał Stapiński

w Nowotarszczyźnie wójta z Zakopanego Curusia na posła do Rady państwa. Curuś upadł, a teraz przy niedawnych wyborach gminnych pokazało się, że cała praca Curusia jako wójta miała na celu **jego własną kieszeń**, przytem na posiedzeniu gminnem zachowywał się wobec innych radnych brutalnie a nawet groził im pobiciem.

Dom, który miał kupić dla gminy, kupił dla siebie, a potem gminie chciał go sprzedać o 4000 koron drożej. Dotychczas nie złożył Curuś rachunków z gospodarki swojej za rok 1910, a ubiegając się o poselstwo do Wiednia, rzucał najgorsze obelgi na innych kandydatów i na duchowieństwo.

Wójt Curuś przejął się — jak widać — całkiem zasadami swego mistrza Stapińskiego i poszedł w jego ślady. A no, jaki pan, taki kram.

Smierć od pioruna. Podczas niedawnej silnej burzy w Gracu, uderzył piorun w topolę w ogrodzie miejskim, pod którą schroniło się wiele osób. Jeden młody człowiek został zabity, inne osoby zomdlały.

Monopol zapałkowy. Według doniesień gazet węgierskich, do sejmu węgierskiego wpłynie wnet przedłożenie rządowe w sprawie monopolu zapałkowego, monopol ten jednak będzie mógł być pod pewnymi warunkami wydzierżawiony prywatnym przedsiębiorcom. Rząd węgierski oblicza dochód z wydzierżawienia na 10 milionów koron rocznie.

Rozumie się, że gdy sejm węgierski taki monopol uchwali, to uchwali go także parlament austryacki, i wówczas zapałki znacznie podrożeją.

Utrudnienia pruskie. Rząd pruski zawiadomił władze rosyjskie, że dzieci niżej lat 14 nie mogą w towarzystwie rodziców udawać się na roboty sezonowe do Prus.

Za rozszerzanie niemoralnyah obrazków skazał sąd przysięgłych w Monachium (w Bawaryi) pewnego pisarza na 8 miesięcy więzienia. Nasi żydowscy handlarze papieru i księgarze żydowscy sprzedają także takie obrazki gorszące, ale w Galicyi władze na to patrzą przez palce.. bo u nas żydzi rządzą.

Ofiary upałów. Wskutek wielkich upałów w Sarbrücken (w Niemczech) dostali pomieszania zmysłów pewien włoski robotnik i konduktor kolejowy. Musiano ich umieścić w zakładzie dla obłąkanych.

60.000 litrów okowity pastwą płomieni. W Hawrze wybuchł wielki pożar w składzie okowity. Z rozszalałą szybkością płomienie zajęły domy sąsiednie, niszcząc między innemi także budynek urzędu telegraficznego i telefonicznego. Ponieważ w składzie znajdowało się 60 tysięcy litrów okowity, więc żandarmerya i wojsko w dalekim promieniu otoczyło miejsce nieszczęścia, by zapobiedz dalszym nieszczęściom podczas silnych wybuchów morza spirytusowego. Szkody nieobliczalne.

Ciekawy wynalazek. W okolicy Poczdamu, na jeziorze Wann dokonano prób z wynalezioną przez nauczyciela Birta z Norymbergii łódką, którą można kierować z oddalenia. Łódkę umieszczono na środku jeziora bez załogi. Wynalazca dokonał radyotelegraficznego połączenia z łódką, która dawała się doskonale powodować przyrządowi kierowniczemu ustawionemu na brzegu.

Katastrofa kolejowa. Dnia 17 lipca o godz. 9-tej rano pociąg pospieszny przy wjeździe na stacyę Müllheim (w Niemczech) wykoleił się, przyczem **10 osób zostało zabitych**, 15 ciężko rannych a 20 lekko.

Przyrząd przeciw utonięciu. W zakładzie kąpielowym „Diana“ we Wiedniu dokonano w tych dniach ciekawych doświadczeń z nowym środkiem przeciwko utonięciu na najgłębszej nawet wodzie. Materyał ratunkowy wszyty jest pod podszewkę ubrania i działa tak skutecznie, że żołnierz, którego ubranie zaopatrzone w ten materyał, wskoczywszy w pełnym uniformie, z tornistrem i karabinem podczas prób odbytych do wody, stał w niej i poruszał się zupełnie swobodnie. Wynalazek ten berlińczyka Hartwiga wywołał wielkie wrażenie.

Pożar na okręcie. Na rzece Amurze (na Syberyi) spalił się parę tygodni temu okręt rosyjski, który wiózł gromadę Koreańczyków, najętych na roboty przy budowie drogi żelaznej, która ma pójść lewym (rosyjskim) brzegiem Amuru. Pożar wszczął się z niewiadomej przyczyny. Przerażeni robotnicy wskakiwali do wody, ale tylko niewielu zdołało dopłynąć do brzegu. Utonęło 45-ciu mężczyzn, 8 kobiet i dwoje dzieci.

Polacy w powstaniu meksykańskiem. Między powstańcami meksykańskimi walczącymi pod wodzą Madery, znajdowało się też grono polskich robotników socyalistycznych z Chicago. Podobno ludność meksykańska życzliwie ich przyjmowała.

Eksplozya w fabryce dynamitu. W miejscowości Würgendorf w Westfalii, wydarzyła się w tamtejszej fabryce dynamitu straszna eksplozya i zniszczyła w jednej chwili całą fabrykę. Huk był tak silny, że słyszano go w promieniu kilkunastu kilometrów. We wszystkich sąsiednich budynkach wypadły szyby. Wskutek wybuchu odniosło przeszło 20 robotników śmiertelne rany, 10 znalazło śmierć. Zwłoki ich zostały poszarpane na szczątki. Przyczyna katastrofy dotąd nieznana.

Snieg w lipcu. W samej połowie lipca, bo dnia 17 o godz. 10-tej rano zaczął pruszyć w Warszawie drobny deszcz wraz ze śniegiem, który tajał w powietrzu, nie zdążywszy paść na ziemię. Równocześnie oziębiło się powietrze.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY I NAUKOWY.

Złote myśli i zdania.

Bogactwo i czas tylko wtedy mają wartość, gdy są dobrze użyte.

* * *

Przy śmierci nie to sprawi ci pociechę co miałeś, lecz jakim byłeś.

* * *

Ten tylko pojął dobrze,
Co to znaczy życie —
Kto swoje obowiązki
Pełni należycie.

Trzeźwość Słowian groźną jest dla Niemców.

Wiadoma to rzecz, iż Niemcy chcieliby kiedyś panować nad całym światem. Tym atoli ich celom zaborczym stoi na przeszkodzie Słowiańszczyzna, to jest narody słowiańskie, do których i my należymy.

Niemcy zaczynają w swoich gazetach powątpiewać, czy im się uda kiedyś całym światem zawładnąć, bo narody słowiańskie — jak piszą owe gazety — podnoszą się coraz więcej przez trzeźwość, oszczędność i pracę. I w tem właśnie widzą Niemcy niebezpieczeństwo dla siebie ze strony Słowian.

Szczególnie martwi ich wzrastająca wśród Słowian wstrzemięźliwość od trunków, gdyż ona jest podstawą wzmagającego się dobrobytu u Słowian i coraz większej oświaty.

Głównymi kierownikami tego ruchu wstrzemięźliwości są u Słowian, a zwłaszcza u Polaków księża, którzy odbierają przy ołtarzu uroczystą przysięgę od włościan wstrzymania się od wszelkich trunków upajających.

Tak samo przejrzeli już i Czesi i Słowacy na Węgrzech i Słoweńcy południowi i wszystkie te ludy słowiańskie podnoszą się przez wstrzemięźliwość i przysposabiają się do walki z niemczyzną.

Dotąd Słowianie byli niedołężnymi wskutek przywyknięcia do trunków upajających — teraz zaś zapalają się coraz więcej do trzeźwości i oszczędności — a to według gazet niemieckich — jest dla Niemców wielkiem niebezpieństwem.

Niech się martwią Prusacy — my zaś z tego bierzmy tę naukę, że skoro w pijaństwie widzą Prusacy naszą rychłą zgubę, to nam trzeba coraz więcej pozbywać się tego ohydnego nałogu a dążyć do trzeźwości — bo w niej ratunek naszego narodu wobec zachłannych dążeń niemieckich.

Przykład rodziców.

Młodzi rodzice myślą, iż w obecności małych dzieci nie potrzebują wiele zwracać uwagi na to, co mówią albo co robią.

— Co tam dziecko rozumie i czy ono na to zważa, o czem rozmawiamy, twierdzi niedoświadczona matka, która nie zna duszy dziecka.

— Co!... mruknie ojciec niechętnie... ktoby tam oglądał się na to, czy dziecko jest w izbie? Nie zrozumie ono nic, a jeżeli zrozumie to i lepiej, niech wie jakie to życie.

Nie zważając na obecność dzieci, rodzice postępują, jak im wygodnie, często zaś bardzo niegodnie trują młodą duszę złemi wyrażeniami.

Bo i powiedzmy szczerze — godzi się to wobec dziecka przeklinać sąsiadkę za to, iż kwoczkę z ogrodu wygnała, albo krewną obrzucać wyrazami obelżywemi za to, iż nie chciała pożyczyć 10 koron, choć ma pieniądze w domu?

Zapewne, źle zrobiła jedna, jeśli wy-

ganiając kwoczkę, uderzyła ją w nogę, i źle zrobiła druga, gdy mając pieniądze, nie pożyczyła w pilnej potrzebie.

Ale...

Ale szlachetny człowiek za złe nie płaci złem i mając żal, czując ból, nie unosi się gniewem.

Tem więcej zaś panuje nad sobą w chwili żalu i wobec dzieci nie miota przekleństwami, nie obiecuje zemsty.

Dziecko niby nie rozumie i niby nie zważa na to, a jednak wrażenie w duszy rysuje się niezatarcie i kiedyś w danej chwili takie samo u niego będzie przeklinanie, taką samą chęć zemsty.

Niejeden raz matki dziwią się niezmiernie:

— Dlaczego to dziecko takie złe? Gdzie ono się nauczyło kląć i przezywać?...

Dziecko jak echo — powtórzy te słowa, które słyszy.

Dziecko jak zwierciadło, odbija te same obrazy, które widziało.

Jaki przykład — takie życie w chacie.

Żyją rodzice uczciwie, pobożnie, i pracowicie, to i dzieci będą żyły tak samo.

Niejedna matka stanie nad kolebką dziecka zadumana i pyta:

— Będziesz ty pociechą i szczęściem, czy smutkiem i wstydem moim?

Niejeden ojciec zadumany patrzy na bawiące się dzieci i myśli:

— Któż to zgadnie, czem dzieci te będą?

Zapewne, iż przyszłość każdego człowieka jest niepewną i jak zagadka trudną do rozwiązania, ale powinniśmy w wychowaniu naszych dzieci to wszystko czynić, co nam może pomódz do uczynienia z nich ludzi dobrych.

Przykład życia rodziców jest najlepszą szkołą.

Gdzieś tam, później kiedyś w życiu, Bóg wie jacy ludzie zetkną się z dziećmi naszemi, Bóg wie jakie przykłady przed ich oczy rzucać się będą — wszystko to nie jest pewne, ale my starajmy się o to, ażeby wspomnienie przykładu życia rodzinnego zostało na zawsze zarysowane jako słońce jasne i jako zdrój czyste.

Niech dzieci wiedzą i pamiętają, iż w rodzinnym ich domu modlitwa była odmawiana z prawdziwą wiarą i pokorą. Niech wiedzą i pamiętają, iż wiary i mowy rodzice się nie zaparli, iż ziemi drogiej nie sprzedawaliby obcemu za żadne pieniądze, iż bliźniemu krzywdy nie uczyniono, ani mową, ani czynem, iż nie zmarnowano życia na próżniactwie, lub lenistwie.

Takie obrazy z życia rodzinnego rysują się na sercu dziecka i zostawiają ślady niezatarte.

Mając w ogrodzie szczepkę młodą, ochraniamy ją od uszkodzenia i cieszymy się tą nadzieją, iż jeśli nie my, to wnuki nasze będą mieć owoc dobry.

Czemuż nie chronimy dzieci naszych od uszkodzenia w myśli i uczuciach?

Dziecko wszystko naśladuje i pamięta, a więc ostrożnie rodzice!

Gdybyśmy mieszkali w szklanym domu i byli pewni, iż na nasz każdy czyn wiele ludzi patrzy, tobyśmy ostrożni bardzo byli i wstyd by nas ogarnął na myśl, iż mogą ludzie obaczyć coś, coby nas poniżyło i splamiło.

A w ścianach waszej chaty patrzą na was oczy wielu — wielu ludzi!...

Jakto wielu?

Tak!... Bo patrzą na was dzieci, a te dzieci przykład z was brany podadzą swoim, i tak łańcuchem bez końca iść będzie dobro czy zło — prawda czy kłamstwo — zasługa czy wina.

Czyż nie wiemy, iż są okolice, w których ludzie słyną z lenistwa lub pijaństwa, a inne znów słyną ze wstrzemięźliwości lub pracowitości?

Są to wpływy przykładu mnożonego w tysiące — przykład zaś w domu rodzinnym daje początek życiu młodej duszy.

Przykład matki oszczędnej daje ludzi, którzy grosza nie strwonią.

Przykład ojca pracującego daje ludzi nie marnujących czasu.

Przykład życia rodzinnego stwarza charaktery przyszłych pokoleń, więc tam, gdzie rodzice umieją w domu szanować skarb narodu — serce dziecka, — tam przyszłość ludu staje się jaśniejsza i pewniejsza.

W każdej chwili, w każdej czynno-

ści i w każdem słowie mamy świadków życia naszego — świadków, którzy wszystko zapisują w pamięci i wszystko naśladować będą.

A później — wedle tego jak owi świadkowie życia postępować będą — rzekną o nas ludzie, czem byliśmy i ile nasze życie było warte.

Choćbyśmy zostawili pola ogromnie wiele i pieniędzy wiele, nie uszanują naszej pamięci w narodzie. Ale gdy zostawimy dzieci wychowane uczciwie, rzekną kiedyś ludzie:

— Szczęśliwa ta matka, co ci życie [dała.
— Szczęśliwa kolebka, co cię koły- [sała.

Siostra szpitalna.

W obozie pod Jędrzejowem wybuchła cholera. Powstańcy polscy leżą bezsilni i bez opieki, bo lekarze nie mogą podołać pracy.

Któż odważy się pójść do obozu i nieść pomoc chorym?...

— Cholera jest zaraźliwa — mówią jedni.

— W obozie niebezpiecznie, w każdej chwili może się rozpocząć walka, gdzie się skryć wtedy? — powiadają inni.

Lecz oto dwie młode piękne kobiety przybywają do obozu, obsługują chorych, podają leki, spełniają czynności bardzo niemiłe.

Jest to Klaudyna Potocka i Emilia Szczaniecka, dwie przyjaciółki, dwie opiekunki rannych, pocieszycielki smutnych.

Emilia Szczaniecka, młoda bogata panna, nie wyręcza się służbą, nie rozkazuje drugim co czynić mają, lecz sama służy i nie licząc swego trudu, nie zważając na niebezpieczeństwo życia, jest dozorczynią chorych, opiekunką rannych, pociechą zwątpiałych.

— O pani dobra i szlachetna... — mówi ranny, wpatrując się w piękną twarz dziewicy — któż odpłaci ci za ofiarę?

— Zaliż tobie nie żal było porzucać piękny, wygodny i bogaty dwór, w którym wszystko czeka na twe skinienie, ażeby ci służyć, czemu wolałaś wejść tu między nas i w obozie spełniać posługi szpitalne? — szepcze znów inny powstaniec i rękę Emilii do ust przyciska.

— Jesteś aniołem naszym — wołają inni.

Lecz Emilia Szczaniecka odrzecze:

— Jestem szpitalną siostrą waszą. Nie ci są mymi braćmi, którzy zostali w wygodnych domach i spoczywają wśród zabaw, ale wyście braćmi, którzy dajecie Ojczyźnie i życie i krew, i zdrowie i siły.

Z obozu pod Jędrzejowem przeniosła się Emilia do obozu pod Ostrołękę. Kule grały straszną muzykę śmierci, ran, krwi i kalectwa, a Szczaniecka ani drgnęła, gdy rany obmywała, gdy omdlałych cuciła, gdy przy operacyi obecną była.

— Skąd w tobie tyle siły, mocy, wytrwania?...

— Jestem siostrą waszą! Bić się i walczyć nie umiem, ale umiem wam rannym rany obwiązywać i wam skrwawionym pomoc przynosić.

Czterech leży wśród mąk najcięższych, dwóch zostało bez rąk, jednemu, obie nogi kula urwała, czterech ma oczy wypalone.

Cóż robi Szczaniecka?

— Zostaniecie moimi braćmi do końca życia, dom mój będzie waszym domem, chleb mój waszym chlebem.

I oto do swojej wsi, Pakosławia w Poznańskiem, tych rannych sprowadza i opieką swą ich otacza.

Było to po 1831 roku, gdy się listopadowe powstanie skończyło.

„Szpitalna siostra“ wróciła do dworu w Pakosławiu i opiekuje się rannymi.

Lecz cóż to za wyprawa pruskich żołnierzy i urzędników?

Zabierają Emilii jej majątek za to, iż była „czynna“ w powstaniu.

— Tak — odrzeknie Emilia — by-

łam „czynna“, ocierałam łzy, obmywałam rany, wodę dawałam omdlałym.

Rząd pruski prowadzi proces długi, Emilia jest skazana na 6 miesięcy więzienia, a majątek jej przejdzie na własność rządu.

— Niech się pani ratuje, niech się pani stara o ułaskawienie — doradzają znajomi.

— Następca tronu bawi teraz w pobliskiej okolicy, proszę udać się do niego, błagać o miłosierdzie.

— Nigdy się przed wrogiem mej ojczyzny nie poniżę prośbą o łaskę! — odrzeknie Emilia. I nie prosiła o litość, aż wreszcie rząd sam zrozumiał, że nie ma jej za co karać.

Dano amnestyę Emilii. Wróciła do swego dworu i opiekowała się rannymi.

Aż nadszedł rok 1846. Wszystkie więzienia były pełne. Rząd pruski ostro i bezlitośnie karał tych, którzy chcieli być Polakami.

Któż to znów u drzwi więziennych czuwa? Kto chorym pomoc i pociechę przynosi?

Ach, to siostra więzionych, Emilia!...

— Gdzież twoje lata młodości, wesela, zabaw, uciechy?

— Czyż całe twe życie będzie tylko na osłodę smutnych, chorych, więzionych i rannych?

Przeszły dwa lata.

Rok 1848 ozwał się brzękiem broni i hasłem nadziei.

Rodacy nasi, którzy pod rządami pruskiego króla mieszkali, podnieśli broń, chcieli zdobyć wolność.

Polała się krew, a przy rannych oto znów szpitalna siostra, Emilia Szczaniecka, jak anioł opiekuńczy.

— Więc nigdy dla ciebie, kobieto polska, nie zakwitną kwiaty radości i nie zadzwonią śpiewy wesela? Więc tobie zawsze szpitalne nosze, bandaże skrwawione i jęki cierpiących? Żaliż ty ślubowała, jako zakonnica, oddać życie posłudze biednych, smutnych i cierpiących?

— Ślubowałam Polsce być jej córką, a że Polska innej muzyki nie słyszy, jak granie kul i jęki rannych, to nie wina nasza, lecz tych, co są katami dla nas.

Czas się toczy szybko.

Rok za rokiem przemija, jak fale wody w Warcie.

Od roku 1831 przeszło lat 32!...

Znowu Polska jękła pieśnią męczeństwa, i znowu broń migła w dłoni polskich synów.

Rok 1863 wstał w kurzawie krwi i pieśni: Polsko, żyj!...

W Warszawie ranni leżą, lekarze wyjmują im kule, bandaże obwiązują ręce.

— Któż to wchodzi znajomy?

— Jakto? Tyżeś to siostro szpitalna, ty, aniele pociechy i opiekunko chorych?

— Wszak przed trzydziestu dwu laty byłem ranny pod Ostrołęką i tą samą rękę tyś mi z krwi obmywała, a dziś tu znowu cię widzę?...

Emilia poznaje powstańca. I istotnie, rana ta zabliźniona wyżej, znana jej... dziś cięcie jest głębsze i silniejsze, ale chory bohatersko znosi ból.

— Kto zaczął walczyć za wolność, musi wytrwać do końca — mówi mu Emilia, a ranny rzecze:

— A kto zaczął leczyć, niechże trwa jak najdłużej na stanowisku, bo w Polsce wśród walczących potrzeba, o, potrzeba nam nie mało serc takich, jak twoje, siostro, serc, opiekujących się smutnymi!...

. . . .

Siostra szpitalna, Emilia Szczaniecka, do końca życia wytrwała na stanowisku. Własnego szczęścia nie szukała, nie pragnęła i nie znalazła.

Przed śmiercią prosiła, ażeby ją pochowano w białej trumie z desek nie malowanych i nie dawano jej kwiatów innych, nad kłosy z ojczystych zagród.

Taka była można i szlachetna kobieta polska, która umiała być siostrą dla wszystkich smutnych, lekarką dla chorych i pociechą dla tych, którym życie szczęścia nie dało.

Skąd się bierze deszcz?

(Dokończenie).

Ilość spadłej wody oblicza się zapomocą osobnego przyrządu zwanego deszczomierzem. Jestto lejek szeroki, z otworem mającym naprzykład 1 stopę kwadratową powierzchni, wystawionym na otwarte powietrze. U spodu lejka jest korek, przez który można wpuścić wodę do słoika szklannego z podziałką, pokazującą, ile cali kubicznych wody się zebrało a więc ile jej spadło z nieba na powierzchnią 1 stopy. Rozumie się, że tę spadłą z nieba wodę — czyli ten opad wodny — oblicza się tak, jakby woda zbierała się na powierzchni, gdyby nie wsiąkała i nie wysychała.

Otóż z tego mierzenia częstości deszczu i ilości opadu wodnego w różnych miejscach ziemi, okazało się, że deszcze rozłożone są po ziemi bardzo niejednostajnie. Zależą one bowiem naprzód od tego, w jakim pasie znajduje się pewna okolica; czy jest blizko, czy daleko od morza; czy leży wysoko, czy nizko; jakie tam wiatry panują — i od innych przyczyn.

Najwięcej deszczów i najgęstszych pada w gorącym pasie ziemi, tam gdzie powietrze silnie ogrzane zabiera z nad mórz dużo pary wodnej i wznosi się wysoko w górę. Część tej pary zaraz na miejscu w górze się skrapla i spada napowrót na morza lub sąsiednie lądy ulewnym deszczem. Są kraje pod równikiem, gdzie deszcz leje prawie codzień, przez 9 godzin dziennie przeciętnie. Już tam chyba nikt na suszę nie narzeka!

W krajach gorących, położonych nieco dalej od równika, bywają deszcze ulewne przez pół roku, a przez drugie pół roku jest suszej. Tak n. p. dzieje się w Brazylii.

U nas, w Europie, deszcze padają przez cały rok przyczem ogólna ilość dni deszczowych zmienia się w różnych krajach od 100 do 150 rocznie.

W krajach podbiegunowych ilość deszczów — a właściwie śniegów — jest wogóle nieznaczną.

Samo przez się rozumie się, że odległość od morza musi także wpływać na ilość deszczów. Okolice leżące wewnątrz rozległych lądów lub oddzielone od morza wysokiemi górami, pozbawione są deszczów, bo chmury deszczowe pozbywają się wody, zanim wiatr dopędzi je do tych okolic.

Najwięcej jednak deszcz zależy od panującego wiatru. Wiatry, idące z nad obszernych mórz, niosą wiele wilgoci, sprzyjającej powstaniu chmur i deszczów; wiatry lądowe są suche, nie przynoszące deszczów. Ten wpływ wiatrów daje się widzieć w każdej części świata. W Europie n. p. kraje południowe mają więcej deszczów w zimie, gdy wieją wiatry południowo-zachodnie, z nad oceanu Atlantyckiego. Tymczasem w lecie, gdy panuje wiatr lądowy południowo-wschodni — deszczów jest znacznie mniej Zachodni brzeg Europy obfituje w deszcze w jesieni, podczas wiatrów południowo-zachodnich z nad oceanu. Wnętrze Europy, a zatem i nasz kraj, najwięcej deszczu miewa w lecie przy wietrze zachodnim i południowo-zachodnim, bo wtedy najwięcej wody paruje z morza.

Górzystość też okazuje wielki wpływ na deszcze. Góry nietylko zasłaniają pewne kraje od wiatrów, niosących chmury deszczowe, ale zmuszając powietrze obładowane wilgocią, do wznoszenia się w górę po ich bokach, sprowadzają silne zlewy z tej strony, która zwróconą jest ku wiatrowi. Mieszkańcy gór wiedzą, jak łatwo i jak często powstają tam nagłe zlewy, słoty, czyli „psoty“. jak nazywają je nasi górale.

Wreszcie, ścisłe badania okazały, że wielkie znaczenie dla deszczów posiadają lasy, pochłaniają one bowiem część wody, spadłej z nieba, przechowują ją, oddając ją powoli powietrzu; w ten sposób przyczyniają się do tego, że deszcze w okolicach lesistych bywają częstsze, choć mniejsze — co zawsze jest pożądanem. Stąd to w wielu krajach nie dopuszczają do trzebieży lasów, albo zakładają nowe, uważając je za stałe składy wilgoci.

Każdy pojmuje, jakiem dobrodziejstwem dla ziemi są deszcze: Bez desz-

czu lądy nasze stałyby się martwą pustynią: wyschłyby źródła i rzeki, zginęłyby zasilane przez nie stawy i jeziora; żadna roślina żyćby na ziemi nie mogła, a za roślinami musiałyby zniknąć z jej powierzchni wszystkie zwierzęta i sam władca ziemi, człowiek. Chmury deszczowe, pędzone przez wiatry z nad dalekich oceanów, rozlewają po wszystkich lądach błogosławioną wodę niebieską, bez której nie masz życia na ziemi. A wszystko to — i owe chmury dobroczynne i wiatry, które je aż do nas donoszą, zawdzięczamy słońcu. Ta olbrzymia kula gorejąca, zawieszona ręką Wszechmocnego Stwórcy na bezbrzeżnym przestworzu nieba, ciepłem swem zamienia wodę mórz w parę, mgły i chmury, a w powietrzu wytwarza wiatry, które roznoszą tę wodę w postaci deszczu i śniegu po całej powierzchni ziemi.

Cudowne ocalenie.

Norweski parowiec „Vivienne" zderzył się niedawno w nocy na wysokości Kap Lissard z angielskim parowcem „Glasgow".

„Vivienne" został formalnie przecięty na dwie części przez „Glasgow" i zaczął tonąć z ogromną szybkością; wszystkich jednakże pasażerom zdołano uratować z wyjątkiem dwu osób. Byli to: pewien młody majtek i pani Jörgensen, żona słynnego norweskiego adwokata.

Po pierwszym zaginęły wszelkie ślady, natomiast panią Jörgensen zdołano ocalić w ostatniej chwili wśród dziwnych okoliczności. Posłuchajcie, co pisze sama pani Jörgensen o swem cudownem niemal ocaleniu.

Kiedy okręt „Vivienne" uległ katastrofie — opowiada pani Jörgensen — momentalnie wyskoczyłam z łóżka, a sądząc, iz nieszczęście nie jest tak groźne, jak było w rzeczywistości, otworzyłam kufry i porwawszy szybko suknie i kosztowności, udałam się na pokład w nadziei, iż ocalą mnie łodzie ratunkowe. Było już jednak zapóźno. Wszystkie łodzie ratunkowe, zapełnione szczelnie rozbitkami naszego okrętu, oddalały się szybko od miejsca katastrofy; o mnie zapomniano widocznie wśród gorączkowego napięcia sytuacyi-..

Zrozpaczona wyszłam na górny pokład i rzuciwszy się na kolana, wzniosłam ręce ku niebiosom, prosząc Boga o śmierć szczęśliwą. Okręt tymczasem zanurzał się szybko w otchłań morską... Słyszałam głuchy szum wody i łoskot bałwanów wdzierających się do poszczególnych kajut... Jeszcze chwila i woda dosiągła mych stóp. W tej strasznej chwili upadła obok mnie linka okrętowa, rzucona widocznie z jakiegoś statku, znajdującego się w pobliżu miejsca katastrofy. Nerwowym ruchem, nie zdając sobie na razie sprawy z tego, co czynię, uchwyciłam się gorączkowo linki. Było to już wtenczas, gdy ostatnie części okrętu pogrążyły się z ogłuszającym rykiem fal, w morskich głębinach... Co się dalej działo nie pamiętam. Wiem tylko, iż przyszłam do przytomności na statku „Glasgow", tym właśnie, który stał się powodem katastrofy.

Jak mi opowiadano, pasażerowie tego okrętu ujrzeli mą osobę w blasku księżyca; po porozumieniu się z kapitanem, rzucono ową linkę ratunkową, która stała się dla mnie prawdziwą deską zbawienia. Całe szczęście, iż byłam tylko w nocnej bieliźnie; w przeciwnym bowiem razie modne suknie utrudniłyby ocalenie mej dość korpulentej osoby — kończy z humorem pani Jörgensen...

Owoce jako lekarstwo.

Owoce i jagody posiadają wiele składników leczniczych, a użyte w miarę i umiejętnie duży pożytek naszemu organizmowi przynieść mogą.

Wiemy już to z doświadczenia, że sok z malin, wiśni i poziomek, podawany w wodzie lub herbacie chorym, łagodzi gorączkę, reguluje trawienie.

Świeże poziomki oczyszczają krew, dłużej używane usuwają wyrzuty, powstałe z zepsutej krwi. W tym celu dobrze jeść poziomki przed obiadem i po obiedzie.

Doskonałym środkiem,, zatrzymującym przy rozwolnieniu jest sok borówkowy. Sok z cytryny jest wprost nieocenionym środkiem leczniczym przy bólu gardła. Płukanie sokiem cytrynowym działa znakomicie nawet przy silnem zapaleniu. Sok z jednej cytryny, wciśnięty do filizanki czarnej kawy, łagodzi bardzo ból głowy, wciśnięty do gorącej herbaty — sprowadza poty.

Sok pożyczkowy przy osłabieniach żołądka i kiszek działa wzmacniająco. Sok z czernic, zagotowany z cukrem, jakoteż sok z kwiatu białego bzu łagodzi kaszel. Dobrem jest podawanie naparu z tarniny zamiast herbaty do picia dzieciom przy obrzmieniu gruczołów skrofulicznych.

Gruszki gotowane w cukrze przynoszą ulgę cierpiącym na piersi. Sok z pomidorów ma być znakomitym środkiem w cierpieniach kiszek. Przy złem trawieniu doskonale działa spożycie pomarańczy na czczo, dłuższe przeprowadzenie tej kuracyi usuwa dolegliwości, często zupełnie.

Winogrona, szczególnie ciemne są bardzo zdrowe, pożywne, czyszczą krew; tą samą własność mają brzoskwinie, na czczo spożyte działają bardzo skutecznie.

Jabłka, czy to surowe, czy też gotowane, są prawie najzdrowszym owocem tak dla starszych, jak i dla dzieci. Jabłka podawane chorym, ale dobrze rozgotowane ułatwiają trawienie, pobudzają czynności jelit. Jabłko spożyte wieczór przed spaniem działa lekko uspokajajaco na system nerwowy, na mózg i sprowadza łagodny sen. Czyści jamę ustną, tworzy potrzebne kwasy żołądka. Pobudza czynności nerek i wątroby. Chroni od zaburzeń kiszek i bólów gardła, — słowem jest nietylko smacznym, ale nadzwyczaj zdrowym owocem.

Każdy owoc przed spożyciem powinien być albo opłukany, albo przynajmniej dobrze wytarty z kurzu i różnych bakcyli. Jeść z łupiną, tylko ją dobrze pogryść.

Z gospodarstwa.

Gąsienice na kapuście.

Niemylnym, łatwym do zastosowania a wypróbowanym środkiem na gąsienice w kapuście są zwykłe nasze mydliny. Skoro na kapuście pokażą się gąsienice, bierze się mydło używane do prania, a nalawszy wody do balii lub innego naczynia, szczotką ryżową rozrabia się w wodzie mydło na mydliny. Następnie bierze się kropidło duże, a jeśli takiego niema pod ręką, to się je robi z gałązek choiny lub czego innego i w naczerpanych w skopiec lub inne naczynie mydlinach macza się kropidło i kropi się należycie kapustę z wierzchu i spodu liści.

Choćby nie wiedzieć jaka ilość gąsienic była na kapuście, to po trzech lub czterech dniach nie będzie na kapuście literalnie ani jednej żywej, czy to małej, czy wielkiej. Jedne z nich zginą i spadną na ziemię, inne przyschną na liściach kapusty, a inne rozlezą się na wszystkie strony świata, aby w drodze lub gdzie się zatrzymają, zmarnieć. Aby skutek był rychlejszy i pewniejszy, uważać trzeba, aby ta czynność kropienia nie wypadła pod deszcz lub burzę, któraby mydliny w większej części spłukała.

Jak odpędzać bąki i muchy.

Bąki dokuczające koniom w lecie, jakoteż zwykłe muchy odpędza się tym sposobem, że przed wyruszeniem w pole naciera się konia pomiętem zielem piołunu, albo krwawniku. Także obmywanie wodą karbolową ma być bardzo skuteczne. Woda taka robi się jeżeli w pół kwarcie wody rozpuści się 10 gramów czystego kwasu karbolowego.

Rozmaitości.

Wstrzymanie wychodźctwa do Ameryki. Ponieważ w porcie nowojorskim stwierdzono między 500 przybyszami u pięciu cholerę, władze amerykańskie wydały ścisłe zarządzenia ochronne. W parlamencie wniesiono rezolucyę żądającą wstrzymania wychodźtwa aż do zupełnego usunięcia niebezpieczeństwa.

Jak socyaliści pojmują wolność. W Poznaniu na budowli przy ulicy Karola dowiedział się towarzysz Bansen, że jeden z murarzy należy do chrześcijańskiego związku. Socyaliści próbowali przeto wszystkich środków, aby go gwa'tem napędzić do socyalistycznego związku. Ów kolega stał jednak wiernie przy swoim sztandarze i na wszelkie wyzwiska wcale nie odpowiadał.

Skoro socyaliści się przekonali, że w ten sposób celu swego nie dopną, chwycili się surowszych środków. Gdy 3 go czerwca ów murarz odebrał swój zarobek i udał się do szopy przy budowli, stało przed nią już kilku towarzyszy i przywitali go wyzwiskami, a gdy się zbliżył, Szumiński uderzył go zaciśniętą pięścią w głowę. To samo zrobiła reszta towarzyszy w liczbie czterech. Głowa sponiewieranego pokryta była guzami. Wreszcie udało mu się wydobyć z rąk oprawców socyalistycznych i uciec z szopy.

Socyaliści gonili go i rzucali cegłami. W końcu zebrana publiczność i przywołani policyanci uwolnili chrześcijańskiego murarza z rąk apostołów „wolności“ i „braterstwa“. Pod osłoną policyi udał się sponiewierany do domu

Teraz będzie musiała prokuratorya nauczyć interesownych towarzyszy, co to znaczy wolność i takie braterstwo, wprowadzone w praktykę. Może za murami więzienia będą mieli sposobność nadtem rozpamiętywać.

Kosztowna zabawa. Posiadaczem własnej kolei jest w Anglii margrabia of Devonshire. Jest to kolej okrążająca jego dobra, a zbudowana w owalu na przestrzeni 10 mil angielskich. „Tabor“ jej składa się z lokomotywy, tendra na węgle i z jednego wagonu, urządzonego z książęcym przepychem.

Przy każdym wyjeździe w „podróż“, rolę dróżników spełniać muszą młodsi członkowie rodziny, nie wyjmując dziewcząt i zająć miejsce z chorągiewkami przed dróżniczemi domkami. Margrabia pali sam w maszynie, a gdy pociąg gotów, każe wsiadać gościom i obwozi ich do około z szybkością 40 mil na godzinę.

Często w nocy alarmuje on swój personal kolejowy (tak rodzinę nazywa), a także i goście pałacowi muszą się zrywać z łóżek, siadać do przygotowanego już wagonu i odbywać podróż po oświetlanej silnemi reflektorami własnej drodze margrabiego.

Ceny zboża.

(za 50 kilo)

w Krakowie dnia 21-go lipca b. r.

	K.	h.		K.	h.
Pszenica czerwona i żółta od	11	50	do	12	—
żyto dworskie	8	10	do	9	—
żyto targowe	—	—		—	—
jęczmień	—	—		—	—
jęczmień na krupy	8	25	do	8	60
owies targowy	9	50	do	10	—
kukurudza nowa	8	40	do	8	75
słoma żytnia	2	40	do	3	—
siemię konopne	13	50	do	14	50
kartofle stołowe	3	50	do	4	20
otręby pszenne	6	20	do	6	25
siekanka jęczmienna	12	50	do	12	75
kasza jaglana	11	75	do	12	—
kasza tatarczana	15	50	do	16	—

we Lwowie dnia 21 lipca b. r.

	K.	h.		K.	h.
pszenica gotowa	11	70	do	11	90
żyto gotowe	8	20	do	8	40
owies obroczny	9	20	do	9	40
jęczmień browarny	—	—		—	—
hreczka	—	—		—	—
rzepak	—	—		—	—
kukurudza nowa	—	—		—	—
groch do gotowania	10	—		13	—

Targ na bydło.

Na miejską centralną targowicę bydła w Krakowie spędzono 21 lipca b. r. bydła rogatego 653 sztuk, cieląt 165, nierogacizny 256 i płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi buhaje od 80 do 106 kor., woły od 98 do 108 kor., krowy od 76 do 90 kor., jałownik od 86 do 92 kor., cielęta od 00 do 00, nierogaciznę tuczną od 00 — do 00; bitej wagi: nierogaciznę od 130 do 156 kor. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 100 do 400 kor., woły od 120 do 400 kor., krowy od 124 do 250 kor., jałówki od 110 do 350 kor., cielęta od 30 do 70 kor., owce i kozy od — do —.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: sztuk: na miejscową konsumcyę 522, na konsumcyę innych gmin kraju 140, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 72, na eksport za granicę kraju nierogacizny 40. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Każdy, kto pozyska teraz (oprócz siebie) przynajmniej jednego nowego prenumeratora dla **„Nowego Dzwonka“** ten otrzyma za to jako premię jedną z tych dwóch książek: albo **„Naszą Skarbnicę“** albo **„Ustawę łowiecką“**.

Prenumerata **„Nowego Dzwonka“** od lipca do końca bieżącego roku wynosi **2 korony.**

Do tej prenumeraty przesłanej od nowego prenumeratora trzeba dołączyć 10 hal. na przesyłkę pocztową premii i zaznaczyć, którą premię mamy przesłać, czy »Naszą Skarbnicę«, czy „Ustawę łowiecką“.

W sądzie.

— Judka Szwarcmilch, czem się trudnisz?
— Ja jestem pachciarz.
— Pachciarz? więc doisz krowy?
— Ja z żadne krowy nie mam nic do roboty. Ja jestem pachciarz, co doi dżedżyca.

Praktyczny Maciek.

— Dlaczego ty, Maćku zawsze kłamiesz, to bardzo nieładnie z twej strony.
— Jušci, nie mam łgać? Raz powiedziałem okumonowi prawdę, że jest złodziej; tom za to bez trzy dni w kozie siedział. Teraz się boję.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor X. Marceli Dziurzyński.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem I. R. Dobrzańskiego.